Wydanie wieczorne.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie wieczorne.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

Nr. 100. **Kraków, Wtorek dnia 1 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Do naszych Czytelników!

Personal robotniczy drukarni p. Wincentego Korneckiego uchwalił święcić dzień 1 maja wstrzymaniem się od pracy. Wskutek tego strejku dzisiejsze południowe wydanie „Głosu Narodu“ nie wyjdzie.

W środę zrana o zwykłej porze wyjdzie mniejsze wydanie „Głosu“, poczem wszystko już powróci do normalnego toku.

REORGANIZACJA KOMITETU CENTRALNEGO.

Obrady Koła sejmowego są objawem bezradności i niepokoju, który ogarnia sfery rządzące krajem. Coś trzeba zrobić, coś działać, jakieś ustępstwa trzeba opinji kraju uczynić, trzeba się wytłomaczyć, usprawiedliwić, w lepszem postawić świetle — bo inaczej nastąpi przy najbliższych wyborach katastrofa, której skutki będą poprostu straszne! Tak odzywają się nieśmiało ci, którzy od czasu do czasu czytają inne dzienniki, prócz organów Koła i artykułów p. Rutowskiego w „Słowie Polskiem“, ci, którzy stykają się czasem z wyborcami; oni to podsunęli myśl tych narad, których p. Jaworski nie omieszkał wyzyskać do swoich celów, — oni to przedstawili konieczność zrobienia czegokolwiek i wtłoczyli na porządek dzienny sprawę reorganizacji komitetu centralnego.

Dyskusja, jaka się nad tą sprawą rozwinęła, była tak czcza i jałowa, że doprawdy żal tracić miejsca na jej streszczanie. Tysiąc razy słyszało się już jedno i to samo, tym samym patetycznym wygłaszane tonem. Wszyscy, którzy krytykują Koło, są ludźmi złej wiary i sieją w kraj truciznę; statuty Koła są taką ewangelją, że poprostu nad ich zmianą nie wolno dyskutować. P. Solecki zdobył się na heroizm postawienia wniosku o zmianę tych statutów; Jaworski wtedy zagroził, wbrew wszelkiemu obyczajowi parlamentarnemu, że jeżeli wniosek poddany będzie pod głosowanie, w któremby niewątpliwie upadł, to on już samo głosowanie uważać musi za wotum nieufności dla siebie i ze stanowiska prezesa zrezygnowaćby musiał.

Polityczna ślepota nie może nigdy przybrać straszniejszych rozmiarów; — ulegają jej nawet ci, którzy wydają się rozważniejszymi, młodszymi, gorętszymi i jaśniej patrzącymi.

Turniej z księdzem Stojałowskim wypełnił znaczną część tej dyskusji! Ksiądz Stojałowski chwalił narodową politykę Koła... Czy pochwała z takich ust nie powinna była przejąć dreszczem? Ksiądz Stojałowski, pomny przyjęcia, jakie mu zgotowano w Pradze, ma powód cieszyć się z zerwania z Czechami; odpowiada to zresztą sympatjom i tendencjom filorosyjskim księdza-redaktora, aby sojusz polsko-czeski nie wzrósł w potęgę zbyt groźną dla wszechwładztwa Rosji w słowiańszczyźnie! Panowie Rutowski i Romanowicz mowami swojemi usiłowali przypomnieć, że istnieje jeszcze partja liberalno-demokratyczna i że ją gruzy Kasy oszczędności jeszcze nie ze wszystkiem przywaliły. Usiłowanie było daremne i raczej śmieszne, niż poważne... Jeżeli kraj ma dosyć wielkorządztwa uprzywilejowanej kliki, to wzdryga się z obrzydzenia na samą myśl, żeby następcami jej mieli zostać przyjaciele i funkcjonarjusze pana Nawrockiego.

Uchwalono wybrać komisję, która zastanowi się nad sprawą reorganizacji komitetu centralnego. W jakim duchu ta reorganizacja ma nastąpić, z tego sobie nikt nie zdaje sprawy; p. Męciński z góry oświadczył, że nie wierzy w skuteczność tej reformy. My nie wierzymy w nią także; — brak do niej pierwszego warunku: dobrej woli i jasnego wzroku u tych, którzy nie porzucą swego stanu posiadania dopóty, dopóki bieg wypadków z natury rzeczy nie przejdzie nad nimi do porządku...

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie wpół do 11 i poleca odczytać protest Okuniewskiego przeciw nieregulaminowemu traktowaniu wniosku Dunajewskiego i Sanguszki. Protest ten dołączony będzie do protokołu posiedzenia.

Komisarz Łoś odpowiadał na interpelację w sprawie dzierżawy funduszu propinacyjnego, dalej na interpelację Krempy w sprawie gimnazjum w Mielcu. Komisarz oświadczył, że gimnazjum powstanie nie w Mielcu, lecz w Dębicy. Dalej odpowiada komisarz na interpelacje Daty i Ostapczuka w sprawie wyborów gminnych.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Imieniem Wydziału krajowego poseł Chamiec referuje w sprawie pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja Stefanówka i Piła Jaworzno. Przy kolei Trzebinia-Skawce kosztorys był ni... zestawiony, że wszystkie oferty przewyższały cenę kosztorysową o 5—14%. Kwoty preliminowane na wykupno gruntów, roboty przygotowawcze, wypracowanie projektu szczegółowego, prowadzenie budowy i administracji, częste wyjazdy na linję z biura centralnego we Lwowie, okazały się za niskiemi, prócz tego opady atmosferyczne spowodowały znaczne szkody, tak, że okazał się niedobór w kwocie 450.000 złr. Wskazane więc jest zaciągnięcie pożyczki bieżącej w kwocie 450.000 z terminem trzechletnim.

Przy kolei Orła-Jaworzno niedobór wynosi 170.896 złr., który pokryć należy pożyczką bieżącą z krajowego funduszu kolejowego.

W końcu przedstawia referent koszty pojedynczych kolei lokalnych, objętych pierwszym programem krajowej fakcji kolejowej.

Wnioski refenta odesłano do komisji kolejowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego o zmianę §. 69 ustawy wodnej z dnia 10 czerwca 1892; wniosku p. Potoczka o zaprowadzenie monopolu trunków słodzonych; wniosku p. Szweda w sprawie wybudowania poczekalni przystanku kolejowego „Pewel mała“; wniosku p. Daty w sprawie wydania ustawy o ochronie gospodarstw rolnych przed szkodami zrządzanemi przez dzikie zwierzęta; wniosku p. Rottera o ustanowienie w kraju, na razie w Krakowie i we Lwowie urzędów, upoważnionych do cechowania i próbowania wodomierzy. Wszystkie te wnioski odesłano do odnośnych komisyj.

W dalszym ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej w sprawie szkół średnich rozwinęła się obszerniejsza dyskusja, w której poseł Włodz. Kozłowski bronił klasycznego wykształcenia w szkołach średnich. (W poprzednim numerze mylnie było w części nakładu wydrukowane, że poseł Kramarczyk występował przeciwko klerykalizmowi; poseł Kramarczyk występował przeciw klasycyzmowi).

Poseł Rotter bronił swojej myśli utworzenia jednolitego typu szkół średnich i zarzucał Radzie szkolnej, że lekceważy sobie poważne zdania, jakie padły w ankiecie. Nawet klasyk p. Ćwikliński — mówił p. Rotter — jest zdania, że musi nadejść chwila, w której nie znajdzie się miejsca w programie nauki na nauki klasyczne; zdaniem Rottera ta chwila już nadeszła. Dzisiaj w szkołach średnich za dużo jest ducha klasycznego, za mało narodowego. Nawet gleba potrzebuje zmiany uprawy.

Wiceprezydent Bobrzyński wypowiedział dłuższą mowę, w której polemizował z Rotterem i zarzucił mu, że Rotter wydobywa na jaw poufne szczegóły narad Rady szkolnej. Sprawa szkoły jednolitej nie dojrzała do tego stopnia, aby módz o tem mówić, jako o rzeczy praktycznie aktualnej. Dzisiejszy podział nauk ma swoje dobre strony. Obecnie z roku na rok napływ do szkół średnich zwiększa się o kilkuset uczniów. Potrzeba co najmniej czterech nowych gimnazjów i znacznej liczby ukwalifikowanych nauczycieli. Sprawia to ogromne trudności. Jest nadzieja, że po pewnym czasie albo napływ się zmniejszy, albo corocznie przybywające szkoły, zaradzą dostatecznie złemu. Obecnie jest chwila przełomowa; nie czas na eksperymenty z jednolitą szkołą.

(Dokończenie sprawozdania sejmowego znajduje się na stronicy piątej, w rubryce „Z ostatniej chwili“).

Z powodu bezrobocia.

XI. Zapoznanie istotnych zagadnień współczesnego życia na korzyść programu przyszłości, niestosunkowe uwzględnienie walki o „dzisiaj“ w interesie stanu robotniczego, niesie też w sobie zaród rozstroju, który prędzej czy później zaistnieć musi w łonie socjalnej demokracji. Już dzisiaj na kongresach, w prasie, przy bezrobociach, na zgromadzeniach, widne są tego rozstroju coraz częstsze objawy.

Robotnicy dojrzalsi, więcej doświadczeni, nie wierzą już obietnicom agitatorów, zwłaszcza, gdy, obcując i stykając się z nimi, z łatwością widzą i przenikają ich cele. Młodzież i „masa“ upośledzonych i opuszczonych, niestety wskutek bezgranicznej obojętności nowożytnego państwa wobec wyzyskiwanych i głodnych tłumów, masa nic nie mająca do stracenia, rozpala się do rewolucyjnych haseł socjalizmu i grozi co chwila przełamaniem zapór, jakie tu i ówdzie już „politykujący“ agitatorzy niewygodnemu radykalizmowi przeciwstawić usiłują. Partje socjalno-demokratyczne na całym świecie, zanim jeszcze zdołały rozwinąć się należycie, ująć ster rządów, wprowadzić programowy kolektywizm i asocjacje produkcyjne wedle doktryny Lassalla, mają już w swojem łonie stronnictwa umiarkowanych i radykalnych; tych ostatnich w różnych odcieniach, aż do anarchizmu.

Anarchizm też będzie niezawodnie w stosunku do socjalizmu w przyszłości temsamem, czem jest socjalizm wobec dzisiejszego liberalizmu.

Anarchiści, wykołysani rewolucyjnemi hasłami socjalnych demokratów, to najgroźniejszy ich wróg, idzie bowiem z dołu, nie z góry, a uderza do serc zrozpaczonych bez jutra, nędzarzy, którzy wcale się już nie ludzą, że od dzisiejszych „politykujących“ stronnictw socjalno-demokratycznych nie mogą się spodziewać ukojenia nędzy i cierpień.

Określenie francuskiego uczonego (Broquet'a), jakiego trafnie użył na zdefiniowanie stosunku socjalizmu do liberalizmu, trafnem też jest dla

wyrażenia stosunku socjalizmu do anarchji. „Liberał, mówi Broquet, jest międzynarodowcem w ładnym kołnierzyku i lakierowanych trzewikach, socjalny-demokrata jest międzynarodowcem w bluzie i boso. Zostają do siebie w stosunku dwóch braci; ale młodszy radby zabić starszego, aby po nim dziedziczyć“.

Zawodowym organizacjom robotniczym, na wzór angielskich opartym, jak już wspomniano, na powolnym stopniowym rozwoju, przy uwzględnieniu w pierwszej linji walki o prawa i udzielania pomocy dziś żyjącym, cierpiącym, podupadłym robotnikom, przeciwstawili socjalni demokraci w myśl przykazań Marksa i Lassala, organizacje socjalno-demokratyczne. Zarzucają socjaliści organizacjom zawodowym, że tworzą się pod wpływem „majstrów“, że są wskrzeszeniem dawnych cechów z ich niewolniczemi instytucjami, że chcą oddzielać politykę od walki socjalnej, co się zdaniem socjalnych demokratów absolutnie nie da praktycznie wykonać. Od tych zasad tylko jeden krok do drugiej ostateczności, a więc do postawienia polityki na pierwszym planie.

W takim stanie rzeczy jest też możliwe, że na zgromadzeniach socjalistycznych mogą występować jako politycy — socjaliści, żydowscy kapitaliści i lichwiarze, którzy lokują swe pieniądze „do obrotu“ w lichwiarskich instytucjach pożyczkowych, albo przy budowach kolei lokalnych wyzyskują i okradają w najniemiłosierniejszy sposób biednych galicyjskich robotników-chłopów. Tym panom nie idzie o walkę z wyzyskiem, tylko o robienie polityki socjalistycznej, recte „wyborczej“, a w dalszym ciągu o zrobienie politycznej karjery, podczas której i przedsiębiorstwa pójdą łatwiej i nowe koncesyjki na koleje lokalne wydusić można za wzajemne ustępstwa. Dla takich agitatorów te liczne zgromadzenia robotników, żądnych poprawy swego losu, żądnych praw dla siebie i swoich dzieci, nie są niczem innem, jak tylko areną dla popisów politycznych, boiskiem do rozpędu na parlamentarny trapez.

„Te głodne, opuszczone masy, to wielki motor przyszłości, woła z emfazą w agitacyjnej broszurze jeden z niemieckich posłów socjalistycznych, to paliwo tego wielkiego pieca, który, jak Moloch, pochłonie kiedyś zbutwiałe kolumny gmachu wyzysku i bezprawia!!“ Ślicznie, ale ile wyjdzie paliwa, ile tego paliwa obróci się tymczasem w popiół, który wiatr rozwieje — to już głupstwo; byleby piec ciągle gorzał i dyszał ogniem coraz potężniejszym!

Takie zasady, to moralna spuścizna liberalizmu, którą mimowoli raczej, niż świadomie, przejęli się agitatorzy, to egoizm społeczny operujący samemi „wartościami“, obliczający wszystko przy pomocy znaków arytmetycznych, nie uznający zasad chrześcijańskiego współczucia dla cierpiących, jako pobudki braterstwa ludzi, ani zasady wzajemnego uznawania w sobie godności człowieczeństwa!... U nich wszystko jest tylko „ekonomiczne“ i „polityczne“, a więc i braterstwo ludzi! Reszta to czułostkowość lub filantropja!!...

To też w etyce socjalizmu tkwi głęboko trzon etyki liberalnej, w myśl której robotnik jest „ilością“, „cyfrą“, „narzędziem“ produkcji fabrycznej. Dla agitatorów socjalnej demokracji robotnik jest także „ilością“ do głosowania, „cyfrą“ do demonstracji i bezrobocia, „narzędziem“ i „paliwem“ przy budowie gmachu przyszłej ludzkiej szczęśliwości!!...

Smutnym wynikiem tej etyki są bezrobocia i ich dzieje, dzieje ponure, wykazujące setki i tysiące bezowocnych ofiar, mienia i krwi, bezrobocia, które przeważnie niepowetowane szkody sprowadzają na bastujących bezpośrednio, na ubogą ludność kraju, czy okręgu pośrednio, a tylko jednym prawie żadnej szkody nie czynią: kapitalistom i wyzyskiwaczom.

Dr Włodz. Lewicki.

KURTYNY SIEMIRADZKIEGO.

I. Włochy! Rzym! Co za magiczne wykrzykniki, budzące z uśpienia każdego miłośnika sztuki, a zapalające artystę szlachetnym a porywającym ogniem Prometeusza!...

Jeżeli piękno ma być przypomnieniem Boga, jak Fedon Platona każe mniemać, to zaiste na ziemi włoskiej dusza musi czuć za niebem największą tęsknotę. Tu przyroda miękka, pieszczotliwa z jednej strony, a sztuka w doskonałości swej najwyżej podniesiona z drugiej, ożywiają zmysły i ducha aż do zawrotu głowy, aż do zatraty pamięci!

Każdy przybysz z północy tem wrażliwiej podpada oddziaływaniu piękna, właściwego krainie Auzońskiej, ile, że wszystko jest dlań czemś tak odmiennem, nowem, tak bijącem w oczy ciała i w oczy ducha, że jeżeli jest on sztuce oddany, musi odczuć upojenie. To upojenie zrazu pozbawia go świadomości, lecz za to daje mu później tę szczególną rozkosz, że za powrotem stanu zwykłego nasuwają się w kalejdoskopowy sposób obrazy piękniejsze od rzeczywistości, owiane snem, marzeniem i widzeniem ducha.

Tak dzieje się dziś ze mną!

Jechałem do Włoch z wyobraźnią przepełnioną fantastycznymi obrazami, z dzieł i rycin i obrazów zaczerpniętymi! Wszystko co widzieć miałem, miałem już w mojej fantazji. Od dawna wpatruję się w ilustracje, fotografje, drzeworyty i miedzioryty. Jestem tak rozmiłowany w pięknie, iż dla samego karmienia fantazji chlebem powszedniej obserwacji, muszę ciągle patrzeć na dzieła sztuki.

Co za rozkosz, gdy po kolei stawałem przed arcydziełami w rzeczywistości i porównywałem je z arcydziełami, jakie w umyśle przechowałem. Następowała gra rozmiłowania się, dostrajania się widzenia duchowego, do widzenia zmysłowego. Kolory, cienie, światła, kształty, rozmiary, objętości stawały mi akordem estetycznym i jakby muzy obstępowały mnie dokoła, bo dusza moja oczarowana, tem dotkliwiej bolała nad niedostatkiem sił swoich wobec potęgi przemawiającej z tylu dzieł taką orkiestrą uczuć, myśli i wrażeń.

Po tych dwóch obrazach: fantazji i rzeczywistości dziś za powrotem w progi rodzinne, po przebudzeniu się ze snu zadumania i osłupienia, po odzyskaniu świadomości, mam obraz trzeci, złączony z dwóch pierwszych, z obrazu mego pojmowania i obrazu mego widzenia.

I mógłbym teraz pisać, mówić, rozpowiadać, bo mam w ręku wynik starcia się dwóch pojęć: jednego idealnego, drugiego rzeczywistego.

Mógłbym z życiem tłomaczyć, objaśniać i motywować, bo przeszedłem w sobie analizę uczuć, tchnących z ideału i wrażeń, godzących ze świata.

Mógłbym... lecz czyżbym podołał?... Jakże człowiek widzi się drobnym, nikłym, znikomym wobec tych obłocznie jaśniejących tryumfów genjusza ludzkiego, tej pracy syzyfowej ludzi, artystów, wieków, idei, zasad? Czemże głos jednostki, czemże okrzyk zachwytu jednego z uczniów wątłych i zmrożonych północą.

Ot! jedno wpierw woła — jedno domaga się ujawnienia, podzielenia. Widziałem mistrza naszego Siemiradzkiego i pracownię jego i kurtynę do teatru lwowskiego.

Chwytam się tej myśli. Może ona mej tęsknocie bodaj w części sprawi ulgę, gdy otworzę ją w kształtach słownych i gdy zobrazuję uczucia, jakie były mi przy pożegnaniu Rzymu najmilszą biesiadą.

* * *

Był to poniedziałek wielkanocny. W Rzymie ruch, gwar i krzyk po ulicach. To nie ten nasz poniedziałek wielkanocny, jasny świątecznością, to zwykły dzień powszedni, pozbawiony wszelkiej cechy „Wielkiego dzwonu“.

Dziwił mnie taki porządek rzeczy, jak dziwił mnie i brak grobów Chrystusowych w Wielki Piątek, jak dziwił mnie ów wielki festyn w ogrodzie Pincio urządzony w samą Wielką sobotę, na którym królowa włoska zjawić się raczyła, jak dziwił mnie brak rezurekcji!...

Mnie, przywykłemu w dniach tych do smutku wielkiego, do łez w oczach matki mojej, która mnie pacholęciem prowadziła do zwłok Chrystusa, raziła ta wesołość, muzyka, ta zabawa rzymska! Pytałem dla czego?... A choć przytaczano mi powody bardzo słuszne, choć zapewniano, że to rytuał według przepisów kościoła, mimo to ruszałem ramionami. Bo jak pogodzić te kościoły tak piękne, tak przepełnione sławnemi arcydziełami uczuć i poezji, z formą religji pozbawioną, naszej polskiej serdeczności i naiwności uczuciowej. — Ale tak jest! (D. c. n.) *S. J. Zubrzycki.*

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

99) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Przybył Jagiełło i od dnia chrztu jął się zwać Włodzisławem.

Królowa Jadwiga, coraz bardziej przychylna księciu Litwy, była obecna gdy go przyjmowano na łono świętego kościoła.

I przyszedł ów dzień wielki, kiedy na Wawelu stanęła Jadwiga obok Włodzisława Jagiełły przed ołtarzem i przysięgła mu wiarę małżeńską szczerze i świadomie, tym razem jako dojrzała i rozumna niewiasta.

Jednocześnie kilkanaście innych par dostąpiło w ślad za królewskiem stadłem tegoż sakramentu.

Semko, książę Mazowiecki z siostrą królową Olgą, Spytek Melsztyński z Elzą Emżykówną węgierską, Wignud, brat królewski z Jadwigą Piastówną, córką księcia opolskiego Władysława, Wojsław Nosoróg z Rostocku z Brygidą Jaściankę i wielu innych.

Łączyli się Polacy z Litwinami, z cudzoziemcami i między sobą, ku wielkiemu szczęściu i niebywałej ogólnej radości.

Ucztom, turniejom i wszelkim zabawom nie było końca. Jagiełło przyniósł z Litwy tyle złota, że za nie można było lata całe bez przerwy hulać, bawić się i szaleć. Wszystkie błogosławieństwa nieba i wszystkie przywileje ludzkie zawisły nad Polską.

Nie zapomniała w tak ważnej dla siebie chwili o Wojsławowej żonie królowa. Chciała, żeby nikomu nic nie brakowało, skoro jej było tak dobrze na świecie. Wyposażyła sutą panią Brygidę, a król darował Wojsławowi na Żmudzi Syguntу, bogatą majętność, już niedaleko morza.

— Gdybyś chciał kiedy zajrzeć do twego Rostocka — rzekł mu Włodzisław dobrotliwie, — łatwiej będzie ci stamtąd, niż skądinąd, przez Memelburg, morzem. Ino bacz, by cię rycerze krzyża nie pojmali — ostrzegł król, znając dobrze zwyczaje swoich sąsiadów.

Pokłonił się Wojsław, objął kolana królewskie i nie odrzekł nic.

Ale o podróży do Rostocka nie myślał.

Podczas wszystkich wielkich uroczystości krakowskich żył w ciągłem oszołomieniu i gorączce. Zwykły mu duch spostrzegacz wymówił służbę, wszystko zamilkło w nim, nawet wrażliwość zewnętrzna na korzyść jednego uczucia, uczucia dla swojej Brygidy. To też po ślubie pilno mu było zabrać żonę najdroższą i unieść ją do rodzinnego zacisza, do nowootrzymanych posiadłości do Syguntу.

Oburzył się stary pan Jaksa z Targowiska, Lis, gdy mu jedynaczkę Wojsław uwiódł tak daleko; osierocony starzec oburzał się siedząc samotnie na swojem Chęcińskiem starostwie, a potem tęsknił...

Tymczasem młodzi kochali się na zabój siarczyście. Życie pełne słońca i pogody, stało przed nimi otworem; miłość złociła im każdą rzecz, co wzięli do ręki, rozpraszała smutek, rozdmuchiwała w płomień każdą iskierkę przyjemnego wrażenia.

Ta zapadła wieś Sygunty, dwór dębowy na podmurowaniu, otoczony gęstym i cienistym sadem, zdawał się Wojsławowi błogosławioną przystanią, w której pragnął łódź życia zawsze pochować.

Młodości mu jego nie żal było, miał młodość żony na pociechę. A pociecha ta była, jak to morze ogromna i jak błękit niebios nieskończona.

W tem ukołysaniu romantycznem sam na sam, zdala od wszelkiego ruchu, chciał prześnić Nosoróg życie bez fałszywych ambicyj i prawdziwej troski.

— Ach, jak nam tu dobrze! — mówił.

— Tak dobrze!

Postanowił więc nie wyjeżdżać stąd nigdzie, żyć miłością i poświęcić się wychowaniu dzieci, jeżeli kiedy przybędą.

Zrumieniła się młoda mężatka na te słowa i spuszczała skromnie oczy, wiedząc na pewno, że przybędą niebawem.

Miał jeden jeszcze smutek Wojsław, ostatni, ale nie wiedział, jak go się pozbyć, jak o tem żonie powiedzieć.

Odważył się raz nareszcie.

Swego czasu w Wismarze jeszcze zrobił był ślub, że jak się z ciężkiej obierzy ludzkiej wydostanie, pójdzie podziękować za to Bogu Wszechmogącemu w Rzymie. Dziś wypadało udać się do apostolskiej stolicy, choćby za to, że ten Wszechmogący taką go żoną uszczęśliwił.

Przytem raz po raz było mu markotno, gdy mu czasem przeszłość stawała przed oczami i przypominał sobie, jak on to Wilhelmowi złamał przysięgę rycerską. Nie żałował tego bynajmniej, za to został Polakiem i najszczęśliwszym z ludzi, mężem pani Brygidy, ale zawsze godziło się za jednym zamachem i ten grzech zmyć ostatecznie z sumienia, żeby przypadkiem nie przyszła nań kara przedwcześnie i nie zamąciła spokoju i szczęścia w dębowym dworku w Syguntach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

RZYM 25 kwietnia.

Sprawiedliwość włoska. — Sprzedajność świadków. — Dramatyczna chwila. — Vendetta powodem zbrodni.

Publiczność rzymska nie zajmuje się w tych dniach niczem innem, jak tylko procesem z Viterbo, który rzucił jaskrawe światło na stosunki, panujące w sądach włoskich. Tak samo, jak podczas procesu Notarbartola, o którym w swoim czasie pisałem, wyszło tu na jaw przekupywanie świadków, oraz całe sieci kłamstw i intryg, które wkońcu trzech niewinnych zaprowadziły do więzienia.

W r. 1891 zastrzelono na ulicy w Bassano, koło Sutri, bogatego właściciela dóbr Sebastjana Pezi. Uwięziono synów zamordowanego: Don Gracyljana i Ludwika Pezi, sąd jednak uwolnił ich dla braku dowodów. Teraz zaskarżyli obydwaj bracia trzech niewinnych ludzi: Leona Valle, Antoniego Benedetti i Dawida Pellegrini, jako rzekomych sprawców zbrodni; przekupili świadków, sfałszowali dokumenty i uzyskali taki wpływ na przebieg procesu, że Valle skazany został na dożywotni pobyt na galerach, dwaj zaś współobwinieni na lat trzydzieści.

Kilka lat nieszczęśliwi skazańcy nosili z rezygnacją kajdany galerników i pracowali dla dobra państwa — jedynej ostoi dla obywateli, — w tym roku dopiero jeden ze świadków procesowych poczuł wyrzuty sumienia i spowodował rewizję procesu. Na rozprawie, która się obecnie toczy, oświadczył świadek: „Zmuszono mię do świadczenia, że Leon Valle jest mordercą starego Peziego".

„Gdybym tego nie był zrobił, zostałbym był razem z tamtymi trzema skazany". Vicenti opowiada dalej, że podczas pierwszego procesu służył jako żołnierz przy wojsku i w wojskowym mundurze składał w sądzie świadectwo. Kiedy przybył na stację w Viterbo, major karabinierów de Cicco namawiał go, żeby Leona Valle podał za mordercę i obiecał mu 6-miesięczny urlop. Kiedy przybył do sądu, prokurator oświadczył mu, że Valle przyznał się do zbrodni i krzyżowemi pytaniami wprawił świadka w takie zamięszanie, że tenże w końcu wykrztusił: tak. „Odtąd nie zażyłem już ani chwili spokoju sumienia" — kończy Vincenti.

Kiedy po tem oświadczeniu świadka niewinnie skazani wybuchli głośnym płaczem, cała publiczność, sędziowie i przysięgli rozpłakali się, a obrońca don Gratiliana podał przez kratę rękę skazańcom i ocierając łzę rękawem, wyrzekł podniesionym głosem: „Proszę mi wybaczyć, że dotąd nie mogłem uwierzyć w waszą niewinność".

Kiedy powstał prokurator i stanowczym głosem oświadczył, że zbada sprawę gruntownie i bezstronnie, publiczność odpowiedziała frenetycznemi oklaskami.

Porucznik karabinierów Scarso zeznaje, że przesłuchania świadków dokonał w myśl instrukcyj, udzielonych mu przez prokuratora Cavalli i majora de Cicco. Zwracając się do majora, mówi świadek: „Pan, panie majorze, pochwaliłeś moje protokoły; służyłem długie lata, nim zostałem z feldwebla porucznikiem, mam rodzinę, a teraz będę zrujnowany przez to, że miałem ślepe zaufanie do moich przełożonych i do prokuratora państwa." Przy tych słowach wzruszony żołnierz wybucha głośnym płaczem.

W ten sposób odbywał się ten proces, przynosząc z każdym dniem coraz dramatyczniejsze momenty i nastrój tak gorączkowy, jaki tylko możliwy jest przy burzliwej krwi potomków Rzymian i Longobardów.

Najwyższego punktu sensacji dosięgnął proces przy zeznaniach, złożonych 24 b. m. przez świadka Alfonsi: „Sierżant Fallini i porucznik Scarso grozili mi galerami, gdybym inaczej zeznawał, jak mi nakazano. Don Gratiliano obiecał mię wynagrodzić po książęcemu, nie dał mi jednak ani centesima".

Po tych słowach Alfonsi rzuca się na kolana przed kratą i prosi trzech biedaków o przebaczenie mu nieszczęścia, jakie na nich ściągnął fałszywem świadectwem.

Teraz, wśród niesłychanego naprężenia uwagi, zapytuje jeden z sędziów: „A dlaczego obaj bracia Pezi pragnęli skazania tych trzech?"

„Bo jeden z nich, Ludwik, zamordował ojca. Słyszałem, jak Gratiliano mówił podczas sprzeczki do Ludwika: „Chcesz mię zamordować, jak zamordowałeś ojca?"

Przy tych słowach bledną obaj bracia i tracą zupełnie równowagę umysłu. Wzruszenie ich jest tak wielkie, że niezdolni są do wypowiedzenia choćby jednego słowa. Nad skazańcami wschodzi jednak w tej chwili gwiazda nowej nadziei i nowego szczęścia; kilka dni jeszcze, a odzyskają wolność, podczas gdy miejsce ich za kratą zajmą wyrodni bracia Gracylianо i Ludwik.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek 1-go maja, Filipa i Jakóba, apostołów; w środę Zygmunta, męczennika i Atanazego.

We wtorek w kościele św. Florjana na Kleparzu Wotywa straży pożarnej miasta Krakowa.

Przez cały maj odbywają się nabożeństwa we wszystkich kościołach krakowskich.

W kościele św. Florjana rozpoczyna się w środę 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Florjana.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godzinie 4 minut 17, zachód przypada o godz. 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 30-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 737·8, termometr + 9·0, wilgotność 76%, wiatr zachodni 2.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 1 maja: „Zmory", sztuka współczesna w 4 aktach, 5 odsłonach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego), po raz 3.

W środę, dnia 2 b. m.: „Dyletanci", studjum sceniczne w 4 aktach, napisała Zofja Wójcicka (uwieńczone drugą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego (po raz 4), ceny zwykłe.

We czwartek, dnia 3 b. m.: „Kordjan", poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (popularne)

W piątek, dnia 4 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 5 b. m.: „Pomów pan z mamą", krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a (nowość).

W niedzielę, dnia 6 b. m.: „Pomów pan z mamą", krotochwila w 3 aktach z węgierskiego Fr. Herczeg'a.

Wiosna! Podczas gdy łąki i lasy, pola, dąbrowy, muskane wonnym, odmładzającym zefirkiem, wiodą ze sobą rozhowory wiosenne — my, pożałowania godni mieszkańcy miasta, napawamy się urokiem nowej wiosny li tylko w bujnej wyobraźni. Zaledwie wielkie oko słoneczne spojrzało na ziemię łagodnym wzrokiem, mamy już nieodstępnych towarzyszy doli, kurz uliczny i tramwaje letnie, promenady oficerów, nieprzerwane pasmo debiutujących rowerzystów, budki z wodą sodową i t. d.

Idźmy na planty. Zamiast świergotu ptasząt napełniają aleje srebrne śmiechy i szczebiot wesołych dzieciaków. Pełno figurek cichych i pokornych, rumianych jak różyczki i bladych, uwija się z obręczkami i balonami, podrygując i nucąc dziecinne śpiewki. Blade dzieciaki bawią się bez uśmiechu, bawią się jednak...

W zabawach rej wodzą dziewczynki ładne i ładnie ubrane. Zabawna jest ich powaga, z jaką pouczają koleżanki niepojętne, obchodzą się z niemi jednak wyrozumiale. W tych przyszłych czarodziejkach rozwija się wcześnie kokieterja. Dość zwrócić uwagę na ich pląsy i skoki, a już zaczynają baczną zwracać uwagę na obserwatora, uśmiechają się zalotnie i starają o jak największą elegancję i elastyczność ruchów.

Ale młodzież wogóle mało zajmuje się powrotem wiosny. Nie drży z oczekiwania, przyglądając się zamkniętym jeszcze pąkom, nie poświęca swych myśli odrodzeniu się przyrody. Bo i na co? Wszak ona sama taka młoda... Tyle jeszcze wiosen uśmiechnie się do niej! Jeszcze nie pora na nią zazdrosnem okiem liczyć poszepty wiośniane, jeszcze nie pora...

Niema jak starzy! Patrzcie na nich tylko, jak codziennie podpatrują każdy krzew, jak rachują każdy liść świeżo rozwinięty, z jakiem zajęciem wpatrują się w gromadę ptasząt, szczebiocącą radośnie, że sprawy rodzinne już załatwione, że rozpocząć należy wielkie dzieło budowy siedzib letnich dla młodego pokolenia. Tak, starzy są wdzięczniejsi od młodzieży. Jeszcze jedna wiosna, jeszcze jedna... A może to już ostatnia? Biedni oni!

W blasku słonecznym spoczywa młoda kobieta w zimowym paltocie, szczelnie zapiętym pod szyję. Ręce jej opuszczone bezwładnie, w twarzy ani śladu krwi, oczy wpiły się z rezygnacją w ziemię... Obok niej mężczyzna silny i zdrowy, mąż widocznie, z angielską flegmą pali cygaro. Wiatr z boku niesie dym prosto w twarz biednej kobiecie... Robi się smutno!

Tuż obok, przy stolikach kawiarnianej werandy siedzą synowie Marsa z nabrzmiałymi od ciast policzkami; okiem lubieżnego satyra ścigają każdą dziewczęcą sukienkę, głośno mlaskając językami. Wokoło mopsy wyczekują z żelazną cierpliwością, ażali jaki smaczny kąsek nie spadnie ze stołu czcicieli Bachusa. Daremnie. Lasciate ogni speranza.

Górą, przez konary starych lip i kasztanów, lśniących od złotawej zieleni, płynie wiatr, szumi tajemniczo, coś zapowiada, coś głosi... Może co pomyślnego, bo konary chylą się, jakby potakiwały. Ale to znany kłamca, szumi już tyle lat...

Po niebie i szczytach smukłych wieżyc złociste rozlewają się smugi. Wiosna... *M.*

Uroczystość Trzeciego maja. Starsi cechów krakowskich, zebrani w lokalu „Koła mieszczańskiego" w sobotę wieczorem, uchwalili uczcić uroczystość Trzeciego maja nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, sprawieniem wieńca i urządzeniem pochodu ze sztandarami i muzyką „Harmonji" z kościoła do pomnika Rejtana.

Zarząd uprasza wszystkie chrześcijańskie i patrjotyczne stowarzyszenia o udział w tej uroczystości, a zarazem apeluje do wszystkich pracodawców i przełożonych o zwolnienie na ten czas pracowników czeladzi i uczniów.

Wydział Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie zaprasza swych członków na Zgromadzenie nadzwyczajne, które odbędzie się w nowo otwartym lokalu Stowarzyszenia przy ul. św. Anny w domu pod nr 9, na parterze, dnia 6 maja b. r., tj. w niedzielę, o godz. 9 wieczorem.

Przed paru tygodniami zawiązał się w Krakowie komitet kobiet, który korzystając z uroczystości jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego, krząta się około urządzenia w pierwszych dniach czerwca b. r. Wiecu Polek o celach uspołeczniająco-narodowych. Staraniem komitetu jest zgromadzenie na wiec jak największej ilości kobiet wszystkich sfer i stanowisk, aby dać im sposobność pod hasłem uczczenia królowej Jadwigi, fundatorki wszechnicy krakowskiej, wzajemnego porozumienia się i nakreślenia programu dalszej działalności narodowo społecznej na podstawie wniesionych i przyjętych uchwał. Bliższe szczegóły, odezwy zapraszające, oraz program wiecu, ogłoszone będą z początkiem maja.

Wyścigi konne. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia pp. właścicieli koni wyścigowych, że ostatni termin wycofania koni z odbyć się mającego w sobotę dnia 16 czerwca b. r. biegu hrabiego Jana Tarnowskiego „Memorial-Stakes" dotowanego 10.000 koron, jako też z biegu „Nagroda Łobzowa" odbyć się mającego we wtorek dnia 19 czerwca b. r. upływa z dniem 1 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem.

Nowe organy. W kościele OO. Dominikanów zabrzmią niebawem nowe organy. Obszerną świątynię przyozdobił wspaniały instrument o pięknej a lekkiej gotyckiej strukturze, harmonizujący z dotychczasowym chórem, odznaczający się bogatą ornamentyką. Będą to największe w Krakowie organy o 30 registrach. Usłyszymy je w dniu 1 maja, w którym to dniu po odbytem poświęceniu nastąpi oddanie ich do użytku o godzinie 9 rano, poczem odprawiona będzie uroczysta Msza św. Podczas Mszy św. chór męski wykona piękną Mszę Fr. Witta „S. Francisci Xaw." z towarzyszeniem organów. Po nabożeństwie odbędzie się próba nowych organów przez fachowych rzeczoznawców.

Oszustwa żydowskie z 5 koronówkami. Do policji tutejszej doniesiono o kilku wypadkach najnowszego systemu wyzyskiwania biedniejszej i mniej wykształconej warstwy ludności przez kramarzy żydowskich. Oszukańczy ten system polega na tem, iż kupcy żydowscy, wydając mniej oświeconemu kupującemu resztę, wtykają mu w rękę zamiast nowozaprowadzonej monety srebrnej t. zw. pięciokoronówki, zwykłego rosyjskiego rubla srebrnego. Oszustwo nie trudne, bo rubel srebrny i wielkością i wyglądem na pierwszy rzut oka bardzo się zbliża do nowej austrjackiej pięciokoronówki.

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane w niedzielę wieczorem aż do Przegorzał, do 50 letniej Marjanny Pirowszczanki, która z powodu kurzej ślepoty, jak sama twierdzi, w padła do basenu wodociągowego, gdzie rozbiła sobie głowę i zraniła czaszkę na sklepieniu. Po opatrzeniu na miejscu, przywieziono ją do szpitala św. Łazarza.

W Półwsiu Zwierzyniec na ulicy Senatorskiej powtarzają się znowu napady i rozboje. Dnia 22 b. m. wyskoczyło z jednego z domów przy tejże ulicy trzech drabów, którzy, uzbrojeni w kije i pałki, napadli na przechodzącego tamtęż p. L., obywatela tamtejszego. Broniącemu się wyrwano laskę i zdarto kapelusz z głowy. Czasby był, aby temu już raz zapobiedz.

Jan Lubicz Szydłowski weteran z roku 1831 długoletni jeneralny Administrator dóbr „Klucza Chorostkowskiego", — b. dzierżawca dóbr ziemskich i właściciel realności we Lwowie, urodzony w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 88, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 28 kwietnia 1900 w Krośnie.

Pielgrzymka do Rzymu. W kościele Marjackim zgromadziła się w poniedziałek przed południem wielka rzesza pielgrzymów dążących do Rzymu pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego. Pielgrzymi ze wszystkich okolic Galicji, miast i wsi, niby jedna rodzina, wysłuchali wzniosłego kazania ks. prałata dra Władysława Chotkowskiego, podczas sumy odprawionej przez ks. prał. J. Wróbla. Podczas sumy chór OO. Jezuitów pod kierunkiem O. Kleina, wykonał Mszę skomponowaną przez dyrygenta na cześć św. Kanisiusza (G dur a capela); tak samo a capela śpiewał chór „Jesu dulce memoria" Kottego na Graduale i „Regina coeli" na Ofertorjum, a po nabożeństwie „Tantum ergo" kompozycji O. Dossa.

Święcone w „Przyjaźni" zgromadziło w niedzielę liczne rodziny Stowarzyszonych i gości a wśród nich zauważyliśmy ks. prałata dra Jul Bukowskiego, ks. Łabaja, ks. dra Gołbę, ks. Rottermunda, ks. Talagę, hr. Rostworowskiego, p. Konopkę i młodzież akademicką. Po poświęceniu darów Bożych przez ks. dra Gołbę, tenże przemówił na temat „Alleluja" a chór z pełnych piersi odśpiewał „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Po przemówieniu prezesa Stowarzyszenia ks. dr Bukowski wzniósł piękny toast na cześć rozwoju „Przyjaźni". Wśród innych toastów p. Stróżyński wzniósł zdrowie robotników. Wieczór uprzyjemniała dzielna orkiestra młodzieży rękodzielniczej, która wykonała wiele utworów swojskich a między innemi „Wieniec melodyj polskich".

Z sądu. Dr Ignacy Wielgus, 36 lat liczący, adwokat krajowy w Zatorze zamieszkały, oskarżony został o zbrodnię częścią dokonanego, a częścią usiłowanego oszustwa z §§ 8, 197, 199 lit. a) 201, lit. a) 461 i przekroczenie z §. 311 u. k. Równocześnie z nim obwiniony jest Teofil Gebhard 41 lat liczący, pisarz w Zatorze, o zbrodnię usiłowanego oszustwa z §§ 197 i 199 u. k. Dr Wielgus, osiedlony od roku 1895, jako adwokat w Zatorze w niedługi czas potem wyrobił sobie smutną opinję podrabiacza dokumentów i prawnika, sporządzającego akty prawne bez interwencji stron interesowanych. Przeprowadzone przeciw niemu dochodzenie i śledztwo wstępne, opinję tę w całości potwierdziło, co zostało potwierdzone faktami. Gebhard sfałszował kontrakt w ten sposób, że zapomocą niebieskiej kalki sfałszował podpisy stron, a nawet potrafił przyłożyć pieczęcie sądowe i urzędu podatkowego. Przeciwko obu oskarżonym rozpoczęła się rozprawa karna w tutejszym sądzie krajowym karnym, w poniedziałek, dnia 30 kwietnia. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy M. Turowicza, w asystencji radców A. Wawrauscha, Mardyły i Klemensiewicza, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. J. Ptaś. Obronę prowadzą: mecenas dr Abłamowicz i dr Skąpski.

Arcybiskupi lwowscy. Stan zdrowia ks. arcyb. Morawskiego polepszył się. Zapalenie prawie ustępuje, senność i osłabienie trwają jednak ciągle. Metropolita Kuiłowski natomiast dogorywa. Nie przyjmuje już pokarmu, leży w odrętwieniu. Katastrofa może nastąpić lada chwila.

Z Chrzanowa piszą do nas pod datą 26 b. m.: Dzisiaj, we czwartek, 26 kwietnia, sypie śnieg, jak z worka, miasto wygląda jak pierzem zasypane, wiatr dmie zimny i ostry: oto wiosna! Przyjemniejszy nam był cieplutki deszczyk wiosenny, dla zasiewów dobroczynny, bo tak wskutek zimna, zasiewy mizernie wyglądają w polu i bydło trzeba dłużej trzymać w stajni, a paszy już brak u wielu gospodarzy.

Trasa kolei Jaworzno-Piła jest już prawie na ukończeniu, byłaby jeszcze przeszłego roku gotową, ale mieszczanie chrzanowscy protestowali przeciw wywłaszczeniu pastwiska gminnego pod budowę kolei. Mieszczanie sprawę przegrali, wskutek czego sypanie toru kolejowego przez pastwiska postępuje raźno, aby połączyć gotowe już tory od strony Piły i Jaworznia. Tor kolejowy nie dochodzi do samego Jaworznia, ale urywa się dwa kilometry przed miastem! Wszyscy się dziwują dlaczego to tak? Przecież kolej jest dla ludzi, ale nie dla zajęcy.

Onegdaj robotnicy, pracujący przy torze, idącym przez las p. Lewenfelda, właściciela Kątów, w południe zapuścili ogień, który zniszczył przeszło 4 morgi lasu; sprawców pożaru ujęto i zapewne będą przykładnie ukarani za lekkomyślność czy złośliwość. Wiadomość o niszczącym żywiole była tem boleśniejszą dla właściciela, że nie mógł osobiście udać się na miejsce wypadku, aby kierować akcją ratunkową lasu, gdyż nie mógł opuścić łóżka z powodu ciężkiego złamania nogi.

Mieszczanin K. pojechał z parobkiem na pole do orania, ale że mu się zrobiło słabo, położył się trochę przespać na miedzy. W południe parobek poszedł go obudzić, aby na obiad jechał do domu. Tymczasem mieszczanin się nie obudził więcej, bo podczas spania Bogu ducha oddał. Mieszczanin ten był bardzo dobrym katolikiem, był pracowity i nigdy się nie upijał, tylko jego stosunki rodzinne były bardzo przykre.

Sprostowanie. P. Jan Maciejowski, właściciel realności w Grybowie, prosi nas o sprostowanie telegramu z Nowego Sącza, zamieszczonego w „Głosie Narodu" w nrze 96 z dnia 27 b. m., który donosi, iż Anna Maciejowska zamordowała własną córkę Bronisławę, a potem sama oddała się w ręce prokuratorji. Według nadesłanego nam sprostowania, Maciejowska cierpi od dłuższego czasu na rozstrój umysłowy. To właśnie było przyczyną, iż w przystępie obłędu pojechała z Grybowa do Nowego Sącza, aby tam oskarżyć się o czyn nieprawdziwy, którego nigdy w życiu nie popełniła. P. Jan Maciejowski, mąż jej, donosi, że zamordowana rzekomo córka ich, Bronisława, cieszy się jak najlepszym zdrowiem, a chora umysłowo jej matka, Anna, znajduje się pod troskliwą opieką swej rodziny w Grybowie.

Żyd-drukarz bez koncesji. Opłakane stosunki przemysłu galicyjskiego dają powód do ciągłych skarg na obojętność władz przemysłowych, już nie co do opieki nad przemysłem, jak się dzieje gdzieindziej, ale choćby tylko dopilnowania ochraniających go ustaw. Od kilkunastu lat znajduje się w Gorlicach, siedzibie starostwa, pokątna drukarnia żyda Salomona Engelberga, który bez fachowego wykształcenia, bez koncesji, prowadzi przedsiębiorstwo pod bokiem starostwa. Zdawałoby się, że na pierwsze zażalenie poszkodowanych koncesjonowanych drukarzy, którzy po kilkuletniej fachowej praktyce z trudem koncesję, a z nią wysokie opodatkowanie otrzymują, władze odnośne powinnyby wkroczyć. Tymczasem ledwo po czteroletnich staraniach Stowarzyszenia drukarzy i litografów w Krakowie, a następnie Związku właścicieli drukarń w Galicji Zachodniej, po zażaleniach wniesionych przez drukarzy tarnowskich, po deputacji towarzystw drukarskich w roku zeszłym w Namiestnictwie, polecono zamknąć w miesiącu zeszłym drukarnię żydowi Engelbergowi.

Ale już po kilku tygodniach i podróżach żydka do Lwowa i Wiednia, otwarto mu drukarnię, choć z jaskrawem pogwałceniem ustawy obowiązującej. I żydek spokojnie dalej prowadzi proceder, drwiąc sobie z władz i ustawy. Zapytujemy wysokie namiestnictwo, czy ustawa obowiązuje tylko Chrześcijan i na jakiej podstawie, pomimo przegranego rekursu w namiestnictwie, pomimo braku wymagań ustawy, pomimo braku koncesji, może dalej Engelberg prowadzić przedsiębiorstwo?

Dodajemy, że wypadek ten w stosunkach galicyjskich nie jest odosobniony.

Z Przemyśla telegrafują nam, że umarł tam nagle urzędnik krak. Tow. ubezp. Gustaw Podwyższyński, syn głośnego w swoim czasie aktora.

Morderstwo. W Oslecznie znaleziono poza miastem $3^1/_2$-letnią dziewczynkę krawca Schwenglera. Według „L'ss. Tagebl." wykazało się, że dziecko zostało zamordowane. Prokuratorja w Lesznie wyznaczyła 500 marek nagrody za wyśledzenie mordercy. Burmistrza Berghofera tak ten wypadek zdenerwował, że rażony został paraliżem.

HUMOR.

Krakowiaki na czasie.

Dzwoni piosnką ptasze —
Słonko złotem przeszli —
Wiosenne motywa
Same płyną z gęśli!

Więc i ja za śladem skrzydlatych śpiewaków, z wiązanką wiośnianych spieszę krakowiaków! zwłaszcza, że obawy nie ma przerachowań... Wiosna! bo murarze spadają z rusztowań.

* *
*

Chociaż bez ustanku
Głosimy o biedzie —
Jednak do Paryża
Pół ludności jedzie.

Trzeba bo Francuzom służyć kompensatą — gdy do Prus robotnik wychodzi na lato, w ten sposób oddzielim obywa narody, nie mącąc zazdrością obopólnej zgody.

OSZUSTWA w wielickiej kasie oszczędności.

IX. Przewodniczący odczytuje świadectwo lekarskie Majera Mandelbauma świadka, który z powodu choroby stawić się do rozprawy na dzień dzisiejszy nie może.

Wchodzi nareszcie świadek marszałek Czecz, zostaje zaprzysiężony i zeznaje:

Był obrany przed r. 1890, jako dyrektor Kasy. W roku 1891 dotychczasowy przewodniczący Nowacki został zamianowany dyrektorem referentem. Po wyborze na prezesa Rady powiatowej nie mógł piastować tej godności, ale pilnie zajmuje się prawami Kasy. Przybywał na posiedzenia, badał zgłoszenia hipoteczne (referent Nowacki) i wekslowe (ref. Kampit). Często był jednak innemi godnościami tak zaabsorbowany, że nie zawsze mógł na posiedzeniach bywać. Zwłaszcza, gdy była wystawa lwowska, musiał się częściej absentować. O sprawach jednak miał tyle ko wtedy wiadomości, gdy o poważniejsze rzeczy się rozchodziło. Stan Kasy znał ze sprawozdań. Będąc na posiedzeniu, podpisywał się zawsze na protokołach, chyba jeżeli musiał był wyjść — kazał sobie potem do podpisywania protokoły przedkładać.

W lipcu 1898 dowiedział się o nadużyciach w Kasie. Pierwej jednak dostał już anonimowy list, w którym nieznany autor dziwi się, jak można było tak wysokiego kredytu udzielać Wimmerowi. P. Marszałek odebrał imienne doniesienie na Kompita, obwiniające tegoż o systematyczne branie łapówek. Podobne doniesienie otrzymał i ks. kanonik Twardowski. Wreszcie i rewident rachunkowy Strzyżowski wyraził się, że „rachunkowość Kasy jest zamglona", było to jednak ogólne twierdzenie. Niezadługo zjawia się u p. Czecza Kompit i wśród łez oświadcza, że stan Kasy jest groźny, bo „słabych" (jak się wyraził) weksli było przeszło na 80·000 złr. Następnie rzucił mu się do nóg i ze łzami błagał o ratunek dla Kasy. Przewodn. Czy to nie było z jego strony przyznanie się do winy? Św. Nie! bo wprost przyszedł z doniesieniem na Kocha. P. Czecza odrazu to przeraziło i udał się natychmiast do Nowackiego celem wspólnej narady nad sanacją instytucji, polecił mu zbadanie portfelu wekslowego, gdyż do Kompita nie miał zaufania. Na tego ostatniego rzucił podejrzenie niejaki Broniszewski o przekupstwo; Kompit wniósł skargę o oszczerstwo, lecz potem ją cofnął.

Owe „słabe weksle" wynosiły jednak nie 20.000 złr., ale 131.000 złr. Do tego wykazu dołączone zostały wykazy Kompita, w których tenże fałszywie przedstawiał stan majątkowy proszących o pożyczkę. (Zamiast guldenów, fałszywie powstawiano korony). Wreszcie zadecydowali z Nowackim, że należy zrobić doniesienie karne, a swoją drogą ratować z Kasy, co się da, a mianowicie: ściągnąć z dłużników należytości tyle, ile to będzie możebne.

Od marca r. 1898 usiłowano w ten sposób uregulować sprawy dłużników Wimmera, dra Dziewońskiego i Blatta.

Co do Wimmera, obmyślono plan udzielić mu pożyczkę na wybudowanie domu i na hipotekę tegoż zaintabulować owe fałszywe weksle.

Dziewoński był winien kilkanaście tysięcy, do tego długu nie chciał się jednak przyznać. Seidenfrau miał weksle, na których był podpisany, a walutę wekslową pobrał z Kasy. Kocha długi wynosiły w Kasie 12.000 złr.

Na zapytania przewodniczącego odpowiada świadek, że Zabłocie warte było 70.000 złr. wbrew twierdzeniu rzeczoznawców, podających wartość tych dóbr na 30.000 złr Wartość ich stanowiły nader dobre grunty i pokłady gipsowe, bardzo głębokie, które same mogły przynosić do 4000 złr. rocznego dochodu.

Na mający się wybudować dom Wimmera dał Czecz pieniądze i zabezpieczył się na majątku Kasy.

Co do afery Markusa Blatta, zeznaje świadek: Blatt poniósł znaczne szkody, utracił kredyt osobisty, a Kasie był dosyć winien. Otóż, wychodząc z zasady, że lepiej coś wziąć, niż wszystko stracić, opuszczono mu 3600 złr. zupełnie — resztę zaś 9000 złr. za poręczeniem jego syna, Jakóba, który bogato się ożenił — rozłożono mu na ratalne spłaty na przeciąg lat 23.

P. Czecz zarzucał nieraz Nowackiemu, że djety i pensje urzędników są za wysokie i nieraz przychodziło między nimi do gwałtownej wymiany zdań na tem tle.

Co do Kocha miał p. Czecz zaufanie nieograniczone w niego, aż do r. 1898, t. j. do chwili uzyskanego nań donosu przez Kompita.

Na posiedzeniu o dodatkowe kredyty absolutnie nie był, nie podpisał tedy dla tego właśnie protokołu posiedzenia.

Kompit z całą stanowczością utrzymuje, że marszałek był.

Co do katastrofy z wekslami w wielickiej Kasie przypisuje p. Czecz winę lekkomyślnemu udzielaniu kredytu, a właściwie wprowadzaniu Dyrekcji w błąd przez fałszywe informacje o zdolności kredytowej petentów przez Kompita. Drugim powodem było nieszczęśliwe zastępstwo, jakie Kasie wielickiej dał Bank krajowy, z którego stopniowo klienci do Wieliczki się przenieśli. Wreszcie ostatnią przyczyną był kompletny upadek materjalny Wieliczki w ostatnich 6 latach.

Za fałszywe weksle winien zdaniem p. Czecza, Koch, który wpływał na opinję cenzorów. Marszałek chciał instytucję ratować. Wykupić weksli nie chciał i nie mógł, by nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że w jakiejkolwiek spółce był z malwersantami. Dał jednak Kasie 100.000 złr. pożyczki bezprocentowej na lat 23 i wspólnie z swym bratem zagwarantował dalszą pożyczkę 100.000 na lat 6 z $4^1/_2$ prc. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada uroczyście świadek, że w Bogu ma nadzieję, iż temi ofiarami instytucję uratuje.

Sędzia przys. Pietroń zadaje kilka pytań świadkowi i czy p. Czecz był w spółce z Wimmerem, gdy ten budował baraki, czy Wimmer dostawał bez weksli pieniądze na jego polecenie. Wszystkie te pytania z oburzeniem p. Czecz odpiera. Co do reszty jego zeznań, podnieść należy, że właściwą winę przypisuje Kochowi, mniej już Nowackiemu i Kompitowi. Koch i Nowacki żyli bardzo skromnie, ten ostatni tylko „był adoratorem płci pięknej“ (śmiech). Kompit miał żyć wystawnie.

Prokurator stawia wniosek o zapytanie komisji rolniczej przy Wydziale krajowym we Lwowie czy p. Czecz był w dniu 2-go grudnia 1897 tamże na posiedzeniu, a nie był eo ipso na posiedzeniu w Wieliczce podczas sławnego udzielenia „dodatkowych kredytów“.

Marszałek Czecz twierdzi, że nigdy do bilansów kasy zaufania nie miał — i takowych nie podpisywał. Obrońca Kompita dr Golhammer w krzyżowym ogniu różnych pytań zmierza do wniosku tej treści, że żąda pokazania oryginału bilansu kasy wielickiej, przedłożonego namiestnictwu we Lwowie. Bilans ten został podpisany przez wszystkich, nie wyłączając nawet p. marszałka Czecza.

Z kolei zapytuje świadka p. r. Pawłowicz: Czy list Seidenfrana był nadany w Krakowie (list rzekomo z Londynu pisany).

Świadek: O ile sobie przypominam, tak. R. Pawłowicz: Czy pan wie, że Seidenfrau umie pisać? Świadek: nie wiem. R. Pawłowicz: Ile mogła morga gruntu w Pawlikowicach wartać? Świadek: Do 400 złr. Mecenas dr Peiper wypytuje świadka o opinję i stosunki Nowackiego, dr Reiter o całkiem drobne rzeczy co do pojedynczych afer wekslowych Blatta, Wimmera itd. Marsz. Czecz odpowiada, że wszystko to są tak drobniutkie szczegóły, że niepodobieństwem jest mu pamiętać i przypominać sobie to wszystko. Przewodniczący zapytuje go, jaki pytania te mają związek z obroną jego klienta Blatta. Dr Jakubowski: Czy do fałszywych bilansów nie przykładał ręki Koch, ani Nowacki? Świadek: O ile wiem, nie. Przewodn.: Czy to prawda, że na kilka dni przed aresztowaniem Kompita radził mu pan pewnie ucieczkę. Świadek (silnie): Nie! Kompit jednak przy swojem twierdzeniu mimo tego się opiera.

Wobec zaprzysiężonych zeznań p. Czecza i starosty odmawia trybunał wnioskowi odnośnie do sprawdzenia, że p. Czecz w dniu uchwalenia dodatkowych kredytów brał udział w posiedzeniu komisji rolniczej. Urzędnik Kasy wielickiej p. Gruszyński otrzymuje natomiast polecenie, by referat bilansu za rok 1897 wyszukał i dostarczył do najbliższej rozprawy.

Świadek Karol Gabryelski, kupiec z Wieliczki, zaprzysiężony, stwierdza, że był cenzorem od r. 1890. Nie zawsze jednak bywał na posiedzeniach. Zgromadzali się w biurze Kompita w obecności dyrektorów i roztrząsali tam zdolność kredytową petenta. Całej Wieliczki nie zna, polegał przeważnie na opinji Kompita i zdaniu cenzora S. Wimmera.

Wskutek tego bywali w błąd cenzorowie chrześcijańscy wprowadzani. Lekkomyślności, jak twierdzi, w tem się nie dopuszczał, bo wierzył Kompitowi. Nowacki bywał na posiedzeniu, ale nigdy się prawie nie odzywał. Zgłoszenie o eskont weksli przyniósł mu raz do sklepu Nowacki z żądaniem wydania przychylnej opinji. Odpowiedział na to, że żydów podających nie zna, na co zapewnił go Nowacki, że to żydzi są zamożni i opinję dobrą — z całym spokojem wydać może, poczem żądaną opinję świadek wydał. Powiedział o tem jednak Kompitowi z zapytaniem, czy szkody, jakie przez ten krok nie poniesie. Kompit odrzekł, że materjalnej nie, chyba moralną. Potem Koch był „jakby zagniewany“ na świadka — sądzi więc, że Kompit chyba musiał mu o tem donieść. Czasem chodził za zgłoszeniami i Kompit do niego, ale o opinję żydów znanych mu. Że „guldeny przeskrobywał na „korony“, to, jak twierdzi, była tylko rzecz formalna, bo właśnie była zmiana waluty guldenowej na koronową. Nowacki więcej mu nie nosił podań do opinjowania. Świadek dr Zygmunt Miczyński był również przez półtrzecia roku cenzorem.

Powodem zaś wzięcia dymisji jego było, że zgłosił się doń Abraham Seidenfrau z tem, że bierze pożyczkę i prosi o względną opinję. Na zapytanie jego skąd o tem wie, że właśnie on będzie o nim opinjował, powołał się Seidenfrau na Kompita, który miał mu powiedzieć, że gdy Miczyński da dobrą opinję, to otrzyma żądaną pożyczkę. P. Miczyńskiego to tak oburzyło, że postanowił zrzucić się z urzędu cenzora. Seidenfrau przyznaje to, powiada jednak, że sam na własną rękę prosił Miczyńskiego o dobrą opinję. Świadek Mazurkiewicz od 1896 r. był do ostatnich czasów cenzorem. Nie sądzi, by wówczas tam jakieś nieuczciwe spółki miały miejsce, pogłoski były tylko co do Kompita.

Rozprawę o pół do 4 odroczono do wtorku godz. 9 rano.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

SPRAWA BANKU KREDYTOWEGO.

LWÓW 30 kwietnia. (Tel. pryw.) Rokowania pomiędzy księciem Adamem Sapiehą a syndykatem pokrzywdzonych akcjonarjuszy Banku kredytowego na nowo uległy zerwaniu.

Nawiązane one zostały za pośrednictwem prezesa Koła polskiego Jaworskiego i wiceprezesa Komitetu centralnego Męcińskiego. Obaj ci panowie zwrócili się do p. Schütza z oświadczeniem, że książe Sapieha jest skłonny do zgody.

Wobec tego p. Schütz obiecał wpłynąć na członków syndykatu w duchu pojednawczym. Syndykat przedłożył swoje warunki, między któremi było żądanie poddania sprawy pod rozpatrzenie sądowi polubownemu, ewentualnie z łona Koła polskiego w Wiedniu.

Wczoraj jednak pp. Jaworski i Męciński oświadczyli, że książe Sapieha zmienił zdanie bez podania powodów, im zatem nie pozostaje nic innego, jak tylko złożyć swoją misję pośredniczącą. Powodów zmiany zdania ze strony ks. Sapiehy, pp. Jaworski i Męciński nie podali.

Wobec tego skandalicznego procesy i rewelacje, za które będziemy się musieli rumienić przed światem, są bardzo prawdopodobne. Wina, że do tego dojdzie, nie może spadać na syndykat, ale na księcia Sapiehę, który podobno kieruje się fałszywą dumą, aby nie wyglądało, że działa pod wpływem obawy.

W kołach tutejszych utrzymują, że w bardzo żywotnym interesie ogólnym leży, aby dało się uniknąć procesów; mają tu nadzieję, że uda się to osiągnąć taktowi pp. dra Szalaya i dra Łepkowskiego, którym ze względu na ich wystąpienie na ostatniem posiedzeniu krakowskiego Banku Galicyjskiego, syndykat powierzył zastępstwo swoich interesów wspólnie z adwokatem Majewskim ze Lwowa.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 28 kwietnia (Tel. pryw.).

W dalszym ciągu swojej mowy wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Bobrzyński zauważył, że przeciw szkołom wydziałowym podnoszono w swoim czasie gwałtowne zarzuty, a w rezultacie dziś każde miasto chce mieć swoją szkołę wydziałową. Mowca roztrząsa zarzuty, zwracające się przeciwko dzisiejszej młodzieży. Nauczyciele ludowi skarżą się na niewdzięczny materjał, profesorowie gimnazjalni ubolewają, że w szkołach ludowych źle uczą, profesorowie uniwersytetu utyskują na wykształcenie gimnazjalne, a radcy sądów i adwokaci mają pretensję do uniwersytetu. (Wesołość). Mowca sądzi, że dzisiejsza młodzież stoi o wiele wyżej niż dawniejsza.

Zapisany do głosu ks. Jerzy Czartoryski, zrzekł się głosu, ponieważ „dyskusja zbyt długo się przeciąga (!)“ Referent rektor Abraham dowodził raz jeszcze, że sprawa jednolitej szkoły średniej jest jeszcze niedojrzała.

Taka szkoła istnieje tylko w Hiszpanji i w Norwegji, ale są to kraje zbyt mało znaczące, ażeby z ich doświadczeń można wyciągać jakiekolwiek wnioski.

W dyskusji szczegółowej okazał się brak kompletu przy głosowaniu nad wnioskiem Soleckiego o zwołanie ankiety w sprawie zmiany planów naukowych, marszałek przerwał zatem posiedzenie i zarządził zwołanie następnego na wtorek, godz. 10 zrana.

Skandal w rodzinie b. namiestnika czeskiego Kollera.

WIEDEŃ 30 kwietnia. (Tel. pr.) „Narodni Listy“ donoszą, że rotmistrz baron Koller, syn byłego namiestnika czeskiego, przez intrygi brata swojego, wysokiego urzędnika ministerjalnego, i przy poparciu ministra sprawiedliwości, trzymany był bezprawnie przez dwa miesiące w zakładzie obłąkanych. Chodziło o pozbawienie go spadku rodzinnego. Posłowie czescy Gregr i Herold wyjednali uwolnienie go i poświadczenie, że Koller jest najzupełniej zdrów. Odkrycie „Narodnich Littów“ wywarło niezmierne wrażenie.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 30 kwietnia (T. B. K.).

Biuro Reutera donosi z Kapsztadtu: Ażeby poczynić zarządzenia na wszystkie wypadki wydano rozkaz opróżnienia wszystkich szpitalów. Chorzy, o ile ich stan na to pozwoli, przeniesieni będą na okręty szpitalne.

Z Warrenton donoszą pod 28 b. m.: Ponieważ Boerowie wczoraj z kilku oszańcowań w pobliżu mostu dawali dosyć częste strzały, angielska artylerja poczęła ich ostrzeliwać, przyczem balon wojskowy oddawał dobre usługi. Anglicy nie mieli żadnych strat.

Biuro Reutera donosi z Laurenço-Marquez, że parowiec „Gironde“ odpłynął wioząc 135.000 funtów szterlingów i 120.000 funtów w sztabach złota. Kwota ta wysłana jest przez pewien francuski Bank w Johannesburgu do Paryża.

WASZYNGTON 20 kwietnia. (T. B. K.) W senacie wniósł Pettigrew ponownie wniosek, w którym wyrażone są sympatje dla Boerów, oraz nadzieję pomyślnego dla nich wyniku walki. Lodge zaproponował, aby ten wniosek przekazać komisji. Za wnioskiem Lodgego oświadczyło się 31 głosów, przeciw 11 głosów. Wobec tego przewodniczący skonstatował, że jest brak kompletu i zamknął posiedzenie.

LONDYN 30 kwietnia. (Tel. pryw.) Pogoń za Boerami, cofającymi się z pod Wepener, zakończyła się, jak już stanowczo stwierdzić można, kompletnem fiaskiem. W Taba-Nehu stoi obecnie 23.000 Anglików, jest tam także jenerał Rundle ze swoją armją. Jenerał Pole-Carew przybył z dywizją swoją do Bloemfontein.

Na odsiecz do Mafeking podąża jenerał Hunter; lordowi Methuenowi polecono zatrzymać tylko sześćtysięczną armję Boerów pod Fourteenstream.

Na północ od Bloemfontein pod Karee-Siding stoczona została bitwa, której rezultat nie jest znany.

LONDYN 30 kwietnia (Tel. pryw.). Boerski jenerał Ollivier został w bitwie pod Wepener ciężko ranny. Powiat i miasto Rouxville są opustoszałe. Kornet polny Greyling z Rouxville zabity został w bitwie pod Buszmanskop.

LONDYN 30 kwietnia (Tel. pr.). Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych tu z Pretorji, w klęsce strasznej, spowodowanej eksplozją w Johannesburgu, straciło życie 30 ludzi, podczas gdy rannych jest 52 osób.

Energiczne śledztwo, wdrożone w tej sprawie, przekonało władze dowodnie, iż przyczyną katastrofy nie był przypadek, ale jakiś z góry ukartowany plan. Zarządzono z powodu tego mnóstwo aresztowań podejrzanych osób. Między innemi aresztowano także berlińczyka, bawiącego tam chwilowo. Nazywa się on Otto Oldenburg.

Wedle zdania rządowego inżyniera górniczego p. Klinke, katastrofa spowodowaną została dynamitem, położonym zewnątrz fabryki granatów i połączonym z miejscem katastrofy zapomocą drutów elektrycznych.

WIEDEŃ 30 kwietnia. (Tel. pryw.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił awans majowy. Arcyksiążę Henryk Ferdynand zamianowany został nadporucznikiem dragonów. Zamianowano 9 feldmarszałków poruczników: Pohla, Monjlowica, Gstöttnera, Schneidra, Heimrotha-Hessfelda, Jonak Freydenwalda, Conte-Corti-alle-catene, Scheinera i Englischa-Popparicha. Dalej zamianowano 29 jenerał majorów.

HAGA 30 kwietnia. (Tel. B. K.). Deputacja boerska udaje się dnia 1 maja do Amsterdamu, a 4 maja wsiada na okręt „Maasdam“, aby się udać do Ameryki. Dr Leyds i Müller pozostają w Europie.

PARYŻ 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Przy katastrofie na Wystawie nie zginął nikt z cudzoziemców. Straszny los spotkał rodzinę państwa Samoel. Pan Samoel szedł przodem z żoną, za nimi szło dwoje dzieci. Rodzice padli ofiarą katastrofy w oczach własnych dzieci. Dzieciom nic się nie stało. W całym Paryżu jest silne oburzenie na ministra Milleranda, który otworzył Wystawę przed jej ukończeniem.

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, jak również **uczeń**, z ukończonym 14-stym rokiem, znajdzie miejsce w handlu

J. Schaitter i Spółka

W RZESZOWIE. 1086 8 8

Niemka młoda

udziela lekcyj od godz. 2—4-tej, **u siebie** w mieszkaniu, po 10 cnt. Na żądanie stron i za domem. — Wiadomość w biurze Sług „Filipiny“ ul. Mikołajska L. 10, I p. 1341 1 3

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

z fabryki F. Wichterlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu**, obok kościoła. 1274

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na miejscu realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H. Borzęcka, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 1308

Jaśkowice

konc. Zakład wodoleczniczy

godzinę drogi od Krakowa, stacja kolei w miejscu. Saison leczniczy od 1-go Maja do 1-go Listopada. 1289 2 3

Hydroterapia wszelkich systemów obecnie używanych, masaż, elektryzacja, kąpiele z soli mineralnych wszelkiego gatunku.

Lekarz zakładowy: **Dr. Adam Schmidt**

Ceny umiarkowane.

Restauracja we własnym zarządzie i bogato zaopatrzona **Czytelnia**. — Codzień świeże gazety. **Fortepian, Kręgielnia Strzelnica, gimnastyka** pod fachowym kierunkiem i t. d. — Kaplica mszalna w miejscu, codzienne nabożeństwo.

Ogłoszenie.

Dobra Pawlikowice, w obszarze 210 mórg, odległe 6 klm. od stacji Wieliczka wraz z Fabryką parową dachówek, drenów i cegielnią, są do sprzedania bądź to w całości, bądź też częściowo.

Bliższych informacyj udzieli Dyrekcja Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce. 1312 2 3

Dzierżawa.

Majątek 400 morgowy, z tego przeszło 60 mórg łąk, koło Krakowa, jest **do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go Lipca**, z powodu przesiedlenia właściciela.

Zgłoszenia pisemne pod „**Dzierżawa**“ przyjmuje Dział Inseratowy „GŁOSU NARODU“. 1269 4 5

Rządca Dóbr

żonaty, 40 lat, morawianin, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach intenzywnie prowadzonego gospodarstwa wykształcony, z długoletniemi chlubnemi świadectwami, wrazie potrzeby i kaucją, **poszukuje** od owiedniej **posady** lub dzierżawy, od 120 — 200 m. Zgadza się i na mniejsze płace i tantiemy od czystego dochodu. — Łask. zgłoszenia pod **J. M.** do działu inseratow. „Głosu Narodu«. 1334 1 2

DO WYNAJĘCIA 1377

od 1 maja na całe lato **dwór murowany** o 10 pokojach z meblami, ogród owocowy warzywny i spacerowy, 3 mile od Krakowa, 7 klm. od stacji kol. Wieliczka w pięknej i zdrowej podgórskiej okolicy. Przy ogrodzie lasek modrzewiowo- świerkowy i rzeczka. Zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“.

21 Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką,

odbędzie się **dnia 13 maja 1900** o godzinie 2 po południu, na które to Zgromadzenie wszystkich P. T. Członków Towarzystwa, Rada Nadzorcza niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa, wybór sekretarzy do spisania protokołu i uchwał Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1899.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1899 (§. 75 stat.).
4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1899 (§. 32 stat.)
5. Wybór uzupełniający 1 członka do Rady Nadzorczej na jeden rok (§. 25 stat.)
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1900 (§. 48 stat.)

Bilans i sprawozdanie za rok 1899 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych. 1364 1 1

W Bochni 24 kwietnia 1900.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13

POLECA NA SEZON OBECNY:

Materye na suknie damskie wełnianie, bawełniane i jedwabne,

Pledy, Chustki, Eszarpki, Kołdry, Kapy, Firanki, Dywany,

Płótno, Szyrtingi, stołową Bieliznę, Ręczniki, Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki i t. p.

Gotowe **Peleryny, Żakiety, Płaszcze itp.**

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie frco.

Magazyn przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską, według modeli lub żurnali. 1081 5 8

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca 1132

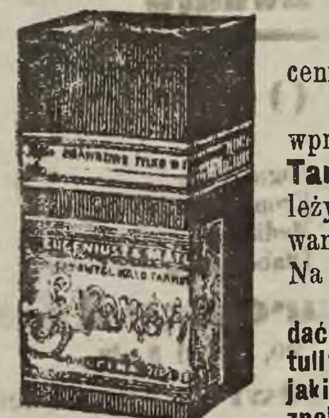
Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa**. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie. „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1027

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski**, kursI-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (**Morceaux Choisis**) ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko - Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 15 24

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14 - stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 87

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**“ uskuteczniа zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Folwark 108 mrg obszaru

20 minut szosą od stacji kolei Rzeszów-Jasło, obejmujący około 80 mrg doskonałej roli z łąkami, reszta lasu, z dobrymi budynkami i domem mieszkalnym, w pięknej okolicy na wzgórku nad Wisłokiem, jest z inwentarzem za 22.000 złr. do sprzedania. Bank reszty 5.000 złr. — Wiadomość Jan Strycharski, Kraków. 1317 3 0

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2467

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne,

Książeczki „U stóp Maryi“ Rafaeli — „Na Maj i na zawsze“ Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.

Tamże do odebrania: BRANSOLETA kosztowna, zgubiona w końcu Marca.

NA MAJ

najnowsze czytanki

tegoroczne z przykładami

a także

wielki wybór figur Najśw. Panny

w różnej wielkości, z zakładów artystycznych Paryża i Monachium — poleca

księgarnia katolicka 724

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek.

Do wydzierżawienia

Młyn i tracz wodny, w okolicy lesistej, jest do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod l. **B. B.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1371 1 3

Potrzebna Panna

do biura spedycyjnego w Zakopanem. Mogąca złożyć kaucję, będzie miała pierwszeństwo. Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“, Jagiellońska l. 7. 1378 1 3

L. HAASE, Weterynarz

Kraków, ul. Niecała L. 6,

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 1374

Urządza i zakłada ogrody

i małe ogródki, ogrodnik, pejzarzysta, wykonując plany według wszelkich wymagań nowoczesnego stylu. W Krakowie przyjmuje zakładania i urządzania wiosenne ogródkow. — Ceny umiarkowane, wykonanie gustowne. — Łaskawe zgłoszenia „Pejzarzysta do działu inser. „Głosu Narodu“, Jagiellońska 7 Kraków. 1185 4 3

Młodszego Pomocnika i Praktykanta

z działu korzennego i delikatesów, przyjmie od zaraz

Handel Chrześcijański

„POD GWIAZDĄ“ — A. JANKOWSKI

ZAKOPANE. 1337 2 3

Handel Korzenny

zaraz do odstąpienia, dobrze się rentujący. — Oferty do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **300.** 1346 2 5

Biuro „Filipiny“ 1368

dostarcza każdego czasu w miejscu i na prowincję, wszelkiego rodzaju **służbę:** Panny służące, Bony, Panny sklepowe. bufetowe, Gospodynie dworskie i na plebanją, Kucharki, Pokojowe, Rządców, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy. Kamerdynerów, Lokai itp. Na listy z dołączoną marką, odpowiedź odwrotna. Także Francusi do u mieszczenia, z dobremi świadectwami.

Krakow, ul. Mikołajska l. 10, I p.

O przyjęciu do c. i k. szkoły kadeckiej w Łobzowie.

Do c. i k. szkoły kadeckiej w Łobzowie przyjmuje się młodzieńców w 14 — 17 roku życia, którzy ukończyli cztery klasy szkoły średniej, z postępem najmniej dostatecznym.

Niedostateczny postęp w języku łacińskim albo greckim, nie przeszkadza przyjęciu do szkoły kadeckiej.

Opłata szkolna wynosi dla synów osób stanu czynnego armii 24 koron, dla synów oficerów i urzędników wojskowych w rezerwie wojska lub obrony krajowej, jakoteż w stosunku pozasłużbowym, dalej dla synów wszystkich osób, zostających w służbie cywilnej dworskiej i państwowej 160 koron. Dla wszystkich innych 300 koron rocznie.

Wszelkie inne wydatki pokryte zostaną kosztem skarbu wojskowego.

Podania o przyjęcie należy wnieść do 15 sierpnia 1900 roku do Komendy szkoły kadeckiej w Łobzowie.

Bliższe zawiadomienia są zawarte w broszurce: „Warunki przyjęcia do c. i k. szkół kadeckich“, która jest do nabycia w każdej szkole kadeckiej za 40 halerzy. 1373 1

L E C Z N I C A 1020 3 6

TEPLITZ-SCHÖNAU

w Czechach

od wieków znane, sławne gorące alkaliczno słone termy (23—37° R.) Używanie kuracji bezustannie przez cały rok. — Wyróżniające się swem nieprzewyższonem działaniem przeciw: gośćcowi, reumatyzmom, porażeniom, newralgji i innym nerwowym chorobom, ze znakomitym skutkiem przy rekonwalescencji z ran ciętych i postrzałowych, złamaniu kości, stężeniu stawów i skrzywień.

Wszelkich objaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje: **Stadt. Bäderinspektorat in Teplitz Schönau in Böhmen.**

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości	50.000 koron	15 wartości po	500 koron
2 „ po	10.000 „	25 „ „	300 „
3 „ „	5.000 „	30 „ „	200 „
5 „ „	2.000 „	50 „ „	100 „
10 „ „	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3377

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. — *Adresować prosimy wprost.*

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty

Rynek główny L. 29, Kraków. 728

Wzywam

z niewiadomego miejsca pobytu **Dra Saturnina Jakubowskiego**, byłego dyrektora szkoły czernichowskiej, właściciela dóbr i kupca w Tarnowie. o zwrot złr 480, wraz z procentami, z tytułu poręki wekslowej.

1376 1 6 ***Kamil Baum Tarnów.***

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE“

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw.	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser.	1·75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne	
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50	Wino słodkie	1·75

		1 Litr	3/4 Litra	Litr na miarę
Cephalonia	gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato	słodkawe doskonałe „	—	—·80	1·—
Sect	pełne zamiast dobrego Węgra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos“	wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel)	Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa,	Butelka	1·30
Kminkowa	„	1·30
Złotówka	„	1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	1/1 But.	1/2 But.		1/1 But.	1/2 But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Młynarz

z chlubnemi świadectwami, który przebywał jako „Obermüller“ w młynach amerykańskich i parowych, mogący ustawiać perłarze, lub urządzić na inny sposób młyn, poszukuje posady zaraz lub od 1 maja albo czerwca. Wymagania skromne. „Młynarz“ J. Trześniak 120 w Mucharzu. 1370 1 1

Do sprzedania

eleganckie **MEBLE** do salonu inkrustowane, dwa garnitury; stolik i lustro z konsolą. Wiadomość ul Długa Nr 30. 1369 1 3

Poszukuje się Mieszkania

w Krakowie, **12 — 16 pokoi**. Pożądaną byłaby osobna kamienica z ogrodem. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pl. **1372.** 1 3

Dworek

składający się z 3-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, w ładnej, górskiej okolicy, na sezon letni **do wynajęcia.** — Do kolei 6 klm. Bliższych informacji udzieli Zarząd dobr Łętownia. 1209 5 6

Pierwszy Skład Maszyn Rolniczych

w Podgórzu

FRANCISZKA ALBINA

przyjmie 1276 3 3.

Uczciwych Zastępców.

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. „Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17. 1301 2 4

APTEKA

„pod Białym Orłem“ w Krakowie, **do sprzedania**. Pośrednictwo wykluczone. Adres: T. Siedlecka, Kraków, ulica **Krzywa L. 7.** 1335

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420



Pijcie

tylko 1605

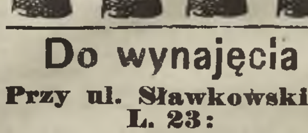
Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.



Do wynajęcia

Przy ul. Sławkowskiej L. 23:

Trzy Pokoje, przedpokój i kuchnia na II-giem piętrze, od **1-go Lipca**;

Dwa Pokoje i kuchnia, w oficynie, na II-giem piętrze, od **1-go Maja**;

Pokój Kawalerski i przedpokój, na I-em piętrze, **zaraz.** 1293

Wiadomość na miejscu.

Quäker Oats

(amerykański łuszczony owies) zawiera 16% białka na 6% tłuszczu i jest najlepszem pożywieniem zbożowem. 3551

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie